

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
 półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
 kwartalnie . . . . . rs. —kop. 75  
 Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.  
 Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.  
 z przesyłką:  
 rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
 półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
 kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.  
 za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
 za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.  
 Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.  
 Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — i prócz tego:  
 w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.  
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.  
 w Brzezinach „Krzemieński Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.  
 w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J. w Rawie „Szewłodziński.

## Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów** otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu. *Ogłoszenia* przyjmowane są w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

### ZBIÓR

romansów, powieści i nowelli najznakomitszych autorów.

Każdy z najwybitniejszych utworów powieściowych, romantycznych i nowelistycznych, ukazujących się w Europie, wychodzi nakładem Redakcyi „Przeglądu Tygodniowego”, równocześnie z oryginałem — jak to świadczy obecnie romans Alfonsa Daudet’a: **Ewangeliści**, przed kilku dniami dopiero ukończony w feljetonie paryzkiego Figara.

W dalszym ciągu tej publikacji są pod prasą: Jerezgo Ebersa **Słowo**, — Emila Zoli **Magazyn Nowości**, — Vergi **Mąż Heleny**.

Abonenci czasopisma „Przegląd Tygodniowy” nabywają każdy tom po cenie kop. 40, z przesyłką na prowincyję (najmniej 10 tomów) po kop. 50. Cena księgarska każdego tomu kop. 60, z przesyłką kop. 70.

Adres. Warszawa, Redakcyja „Przeglądu Tygodniowego”, Czysza № 2. (3—2)

**N**iniejszem mam honor uwiadomić WW. Pannie, iż pracując przez dłuższy czas w magazynie W-go Tonasa w Warszawie, powróciłam do Petrokowa i nadal przyjmuję **wszelkie roboty w zakres toalety damskiej wchodzące**, starając się wykonywać takowe jak najlepiej i podług najwiecejszej mody, **za nader umiarkowaną cenę**. Ulica Połtawska, dom Chorowicza Moška, drugie piętro. (2—1)

Jadwiga Chodyńska.

**Z**awiadamiam niniejszem osoby interesowane, iż zakupię **kartofle z odstawa** w miesiącach lutym, marcu i kwietniu do Fabryki Syropu W. A. Scholten w Petrokowie.

Wiadomość o warunkach w Fabryce lub u mnie.

(3—3)

W. Zaleski.

### Skład Win i towarów kolenijalnych

## W. ZALESKIEGO

w Petrokowie.

Poleca amatorom do konserwowania **Wina Węgierskie i Tokajskie** z roku 1880 na beczki i garnce, oraz wina **stare lecznicze** dla osób osłabionych, z roku 1818 i 1834. (0—5)

### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Budżet miasta Rawy**. Spodziewany dochód w roku 1883 kasy miejskiej:

1) Czynsze rs. 84 kop. 63<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. — 2) Z dzierżawy gruntów miejskich rs. 420 k. 32. — 3) Roczna opłata z rzeźni miejskiej rs. 1062 k. 92. — 4) Z dzierżawy pola przy ogrodzie miejskim rs. 30 k. 50. — 5) Z 11-u jatek dla sprzedaży mięsa i bułek rs. 659 k. 55. — 6) 4<sup>o</sup>/<sub>o</sub> od stałego kapitału lokowanego w Banku Polskim rs. 335 k. 9. — 7) 3<sup>o</sup>/<sub>o</sub> od zapasowego kapitału w Banku Polskim lokowanego rs. 332 k. 7. — 8) Z opłat na oświetlenie latarni miejskich rs. 338.

— 9) Kanon od handlujących i przemysłowców rs. 597 kop. 97. — 10) Brukowe i jarmarczne rs. 134 k. 95. — 11) Za prawo polowania w lesie miejskim rs. 4 k. 50. — 12) Za sprawdzanie miar i wag kop. 8. — 13) Dochód z połowu ryb rs. 18. — 14) Dochód z cechowania miar kop. 66. — 15) Dodatkowy procent 5<sup>o</sup>/<sub>o</sub> dochodu od patentów rs. 1050 k. 83. — 16) Dodatkowy podatek podymnego na rzecz kasy miejskiej rs. 767 kop. 22. — 17) Z protestu weksli i poświadczania różnego rodzaju aktów rs. 491 k. 8. — 18) Z kar za potajemne wyrąbywanie drzewa z lasu miejskiego rs. 16 k. 62. — 19) Ze sprzedaży drzewa wysortowanego z lasu miejskiego rs. 1560 k. 91. — Razem rs. 7905 kop. 89<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

Spodziewane wydatki kasy miejskiej w r. 1883:

1) Na utrzymanie urzędników i służby niższej magistratu rs. 2520. — 2) Na materiały piśmienne rs. 270. — 3) Na pensyję dla akuszerki miejskiej rs. 60. — 4) Zapomoga kasie Państwa, na utrzymanie urzędników zajmujących się czynnościami miejskimi w władzach wyższych rs. 244 k. 15. — 5) Na utrzymanie leśniczego w lesie miejskim rs. 180. — 6) Na reparacyję domu, w którym mieści się magistrat rs. 67 k. 87. — 7) Na opał i światło dla magistratu i kasy miejskiej rs. 126. — 8) Na utrzymanie zegaru miejskiego rs. 22 k. 50. — 9) Na wycieranie kominów w gmachu magistratu rs. 15. — 10) Na najem lokali dla instytucji sądowych rs. 669 k. 5. — 11) Na opłatę podatków z zabudowań miejskich rs. 167 k. 89. — 12) Na wywóz śmieci z ulic i placów miejskich rs. 99 k. 45. — 13) Na utrzymanie narzędzi ogniowych rs. 30. — 14) Na oświetlenie latarni miejskich rs. 338. — 15) Za wywóz nieczystości z zabudowań magistratu rs. 60. — 16) Na utrzymanie mostów rs. 51 k. 55. — 17) Na utrzymanie pomp miejskich rs. 80. — 18) Na uiluminowanie gmachu magistratu podczas dni galowych rs. 24. — 19) Na utrzymanie ogrodu miejskiego i ogrodnika rs. 60. — 20) Na utrzymanie szkół elemen. katolickiej i ewangelic. rs. 180 k. 80. — 21) Na utrzymanie szkoły niedzielnej rzemieślniczej rs. 90. — 22) Na utrzymanie szpitala miejskiego rs. 349 kop. 47. — 23) Na utrzymanie litografii przy zarządzie powiatowym rs. 18 k. 29. — 24) Na prenumeratę „Gońca Urzędowego”, „Senackich Wiadomości” i „Dziennika Gubernijnego” rs. 42 k. 39. — 25) Na wydatki nadzwyczajne rs. 529. — 26) Na zwrot skarbowi nienależnie wyasygnowanego dla kasy miejskiej zasiłku w roku 1873, za odjęty dochód z propinacyj rs. 82 k. 80. — Razem rs. 6375 kop. 21.

#### Bilans.

Przychód . . . . . rs. 7905 k. 89<sup>1</sup>/<sub>2</sub>  
 Rozchód . . . . . rs. 6375 k. 21

A zatem pozostaje na

oszczędności . . . . . rs. 1530 k. 68<sup>1</sup>/<sub>2</sub>

— Na pomnik Mickiewicza złożyli: Zosia Łuczycka rs. 1, — Zosie: Mickiewicz, Ber-

ner, Tokarzewska i Otocka rs. 2, — T. Bykowska rs. 1, — Tadzio D. kop. 30, — nadto złożono rs. 2 kop. 65, jako sumę wygraną w Niewiadowie, a nie mającą właściciela. — Razem z poprzednio zebranych rs. 239 k. 25 (oprócz rs. 232, zebranych przez nas dawniej i przelanych do Redakcyi „Tygod. Ilustrow.”).

— W sprawozdaniu Rady Nadzorczej straży ogniowej ochotniczej, odczytanem przez prezesa tejeż p. Jeziorańskiego, na ogólnym zebraniu stowarzyszonych dnia 4 b. m., znajdujemy następujące dane:

Członków czynnych w roku ubiegłym było 279, a mianowicie w oddziale I-m 50, w oddziale II-m 54, w oddziale III-m 51, w oddziale IV-m 59, w oddziale V-m 65. W tej liczbie: a) naczelników 6, ich pomocników 6, lekarzy 2, felczer 1, sygnalistów 5, rekwizytorów 2, chorąży 1, toporników 71, służby przy sikawkach 84, przy beczkach i pilnowaniu rzeczy 101; — b) właścicieli domów 20, urzędników 54, profesorów 1, adwokatów 8, rejent 1, lekarzy 3, farmaceutów 5, felczerów 2, rzemieślników 142, przemysłowców 2, kupców 12, oficyjalistów 14, wyrobników 9; — c) z wykształceniem wyższym 25, średniem 76, elementarnem 127, nieumiejących czytać i pisać 51; — d) katolików 225, prawosławnych 5, ewangelików 8, starozakonnych 41, — e) żonaty 133, bezżennych 146. — Cwiczeń ogólnych, w ciągu ubiegłego roku, straż ogniowa odbyła 5, oddziałowych 24, alarmowaną była do pożarów 20 razy, w tem 10 razy ogień stłumiła w samym zarodzie, w 10 zaś wypadkach groźne niebezpieczeństwo umiściwoiła oddając płomieniem tylko to, co one już ogarnęły i co się uratować nie dało.

W roku ubiegłym — jak mówi sprawozdanie — pochwał za gorliwość udzielono nie wiele, Rada Nadzorcza bowiem przyjęła za zasadę, zaszczytnie wyróżniać jedynie szczególnie odznaczających się członków stowarzyszenia. Tak więc za szczególną i ciągłą gorliwość w służbie, Rada Nadzorcza przyznała dwie pochwały: pp. Wincentemu Ebertowi i Karolowi Szczepkowskiemu, oraz za udział w ratowaniu życia trzy pochwały członkom czynnym panom: Horodyńskiemu, Rollowi i Dąbrowskiemu. — Rada Nadzorcza postanowiła wykreślić za złą konduktę 1-go, oraz za nieposłuszeństwo zwierzchnikowi 1-go. — Ten ostatni jednak został rehabilitowany i przyjęty ponownie do stowarzyszenia po upływie 3-ch miesięcy, przez wzgląd na szczególne poprzednie jego zasługi. — W roku sprawozdawczym prowadzona była ścisła kontrola stawiennictwa członków czynnych do pożarów i na ćwiczenia praktyczne, co, zdaniem naszym, jest rzeczą wielkiej wagi.

Na wsparcia dla najbiedniejszych członków straży, oraz na wynagrodzenia niezamierzonych, za zniszczoną przy pożarach odzież wydatkowano 354 rs. 25 k.

Czynność Rady Nadzorczej w upłynionym roku znakomicie się zwiększyła, gdyż odby-

to posiedzeń 13, na których zdecydowano spraw 143, gdy tymczasem w roku zeszłym było posiedzeń 10, na których zdecydowano spraw 86. Najważniejszą może czynnością Rady jest opracowanie, na podstawie ustawy zasadniczej, projektu instrukcji dla straży, oraz zabezpieczenie szopy głównej od wpływu mrozów i ugodzenie stałego płatnego dozorey. Kto wreszcie pragnie się bliżej zapoznać z niezmierną energią działalności Rady w roku ubiegłym, zechce przejrzeć drukujące się wyżej wzmiankowane sprawozdanie pana Jeziorańskiego.

Ilość członków honorowych na początku roku obejmowała 289 osób; z tych jednak, w ciągu roku opuściło Piotrków, lub więcej jak przez ostatnie dwa lata nie wnieśli składek osób 32,—zatem z dawnych członków pozostało 257—po raz pierwszy zapisał się osób 14, co razem czyni 271 osób. Na liście członków honorowych figurują osoby ze wszystkich bez wyjątku warstw społecznych.

Remanent straży w sikawkach, narzędziach ogniowych i wszelkiego rodzaju utensyliach, wynosi rs. 10,856 kop. 86, to jest o 2,028 rs. 46 kop. więcej, niż w roku zeszłym.

Przychód straży w roku 1882 wyniósł rs. 5,019 kop. 14 1/2, czyli zwiększył się od zeszłorocznego o rs. 1,370.

Wydatkowano z tego rs. 4,971 k. 53 1/2.

To, co powiedział na zakończenie szanowny sprawozdawca o rozdziale pracy i jej ustosunkowaniu pomiędzy Radą Nadzorczą a Naczelnikami straży, powinno być wzięte pod nader ścisłą uwagę przez wszystkich członków straży czynnej, bo, jak słusznie zaznacza sprawozdanie, że od owego ustosunkowania zależy przyszłość straży. Na ogólne też podstawy podziału atrybucyj pomiędzy te władze, podstawy wskazane przez p. Jeziorańskiego, zgadzamy się najzupełniej.

— Teatr. Trzeba przyznać, że repertuar pp. Górskiego i Szymborskiego, odznacza się wielką różnorodnością, co ze względu na różnorodność gustów i upodobań publiczności, powinno zapewnić usiłowaniami ich stanowcze powodzenie. I tak: w zeszłą sobotę dnia 10 b. m., odegrano po raz pierwszy dramat w 4-ach aktach Adolfa Willbrandta, w tłumaczeniu z niemieckiego p. t. „Córka Kryminalisty Fabrycjusza”; w niedzielę operetę oryginalną z muzyką Sonnenfelda „Jak się śmieje i płacze w Warszawie”; we wtorek „Dzwony Kornewilskie”; a we czwartek dnia 15 b. m., ujrzelśmy po raz pierwszy na tutejszej scenie, słynną komedię Wikto-

ryna Sardou p. t. „Odette”, w której palma zwycięstwa w roli tytułowej należy się bezsprzecznie pannie Heleńskiej; gra tej artystki, nacechowana głębokim zrozumieniem rzeczy i wycienianiem uczucia, uderzała przedewszystkiem, a zwłaszcza też w ostatniej scenie spotkania z córką, iście psychyczną prawdą, prostotą i wielką naturalnością, co jest największą sztuką w sztuce, że się tak wyrazimy. Słowo szczerego uznania należy się również pani Ignatowskiej, o której grze w roli naiwnej Berty, moglibyśmy prawie to samo powiedzieć. Z pomiędzy personelu męskiego wyróżnili się w Odetcie tymi samymi przymiotami pp. Szadkowski (Bechamel), i Kiczman (Nurczy). Pan Janowski z trudnej roli hrabiego de Clermont-Latour, wywiązał się z ogólnem zadowoleniem; słowem, staranność była u wszystkich artystów widoczna.

— Nauka robienia koronek przez sprowadzoną niemkę, w elementarnej żeńskiej miejscowej szkółce, stanowczo została zabroniona z powodu, że „dzieci w szkółce nie mówią ani po francuzku, ani po niemiecku, zatem ucząca powinna znać język rosyjski.”

— Dr. Szokalski, zasłużony profesor byłej Szkoły Głównej, w tych dniach zawitał w mury naszego grodu, jako delegat warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego, dla objęcia w administrację domu po ś. p. Koczowski.

Szanowny okulista nasz, przy oglądaniu rzezonego domu, jednym rzutem oka odkrył, na co już niegdys zwracaliśmy uwagę, że obok wielu innych niedostatków, nadzwyczaj jest w nim wadliwe i szkodliwe dla zdrowia urządzenie miejsc ustępowych. To też zaraz zupełną rekonstrukcję, według wymagań nauki, przyobiecał. Cieszymy się więc nadzieją, iż dom ten, dostawszy się pod światłą opiekę ludzi nauki, z nadzwyczaj niezdrowego, tak z powodu przeludnienia jak i niehygienicznego wewnętrznego urządzenia, stanie się wzorem porządku i czystości, niestety, zupełnie nie znanej w domach naszego miasta.

— Komitet dla zbierania ofiar dla biednych mieszkańców miasta Petrokowa, raczył nadesłać dla najbiedniejszych uczniów miejscowej szkoły „Aleksandrowskiej” dwuklasowej miejskiej rs. 88 k. 78 1/2.

Rada pedagogiczna powyższego zakładu naukowego, uchwaliła przeznaczyć te pieniądze na umundurowanie dziesięciu najbie-

dniejszych uczniów; na obuwiu i czapki dla kilku z tejże kategorii, resztę zaś na niezbędne dla nich książki.

Wszystkim dobroczyńcom, a w szczególności szanownym członkom komitetu, podejmującym największe trudy w celu dobroczynnym, WW. profesorom: Kańskiemu, Gołęńskiemu i obywatelowi Zaleskiemu, w imieniu twchże uczniów, oraz ich rodziców, składam najszczerze podziękowanie i wdzięczność, w nadziei, że „ręka dobroczyńcy nie zubożeje” i dalej pójdzie za pobudką swego szlachetnego i wspaniałego serca.

Zawiadujący Al. Smykowski.

— Z Będzina piszą do nas pod dniem 14 lutego. W dniu dzisiejszym zdarzył się w mieście naszym nader smutny wypadek. O godzinie 2 i pół po południu, na 4-ej wioście od stacji Dąbrowa, obok młyńca parowego, przechodziło przez plantę dwóch młodych ludzi: maszynista pieca wapiennego J. i jego kolega F.

W tym właśnie czasie przesunęły się naprzeciw siebie dwa pociągi—kuryerski i towarowy, z których pierwszy przejechał nieszczęśliwych. Maszynista J. wyzionął ducha na miejscu, kolega zaś jego ciężko porażony zmarł w okropnych męczarniach w szpitalu po upływie godziny. J. W. P.

— Z Zawiercia piszą do „Gaz. Warsz.” Nie pamiętam w kraju osady, któraby tak szybko zamieniła się z lichej wioszczyny na porządne miasto, jak to właśnie działo się z Zawierciem. Dziś liczy ono z górą 15,000 mieszkańców, przeważnie robotników fabrycznych, a ludność ta powiększa się z każdym rokiem, w stosunku daleko znaczniejszym aniżeli w Łodzi, i śmiało można twierdzić, że Zawiercie bezwzględnie, wkrótce będzie nosiło miano polskiego Manchesteru, byleby tylko nie „Germanija-City”. O to jednak jesteśmy spokojni, gdyż od trzech lat mieliśmy stanowczą przewagę ludności polskiej nad niemiecką. W fabrykach tutejszych robotnicy niemcy powoli ustępują krajowcom, a odrazu przemiana ta nie może nastąpić, bo nie mamy jeszcze dostatecznie uzdolnionych ludzi; trudno zaś wymagać, a-bi fabrykant dla względów narodowych tracił wielkie kapitały i tem samem podkopywał przemysł krajowy. Robotnik tutejszy jak już się obezna, stanowczo jest lepszy i znacznie tańszy od zagranicznego; więc i z tego względu fabrykanci pozbyli się powoli Niemców, a mianowicie: w fabryce braci Ginsbergów, w roku zaprzyszliśmy zamiast

## ZYGMUNT AUGUST

wobec sejmów petrokowskich

przez

Józefa Czerwińskiego.

Wspaniała postać Zygmunta Augusta nigdy nie uwydatnia się tak, jak na sejmach petrokowskich, za jego panowania odbytych. Była to epoka, w której, z jednej strony rozprzeżenie moralne, wpływ reformacyi, i zbyt wybujała swawola szlachty; z drugiej chciwi władzy biskupi; z trzeciej pozostała nieliczna garstka prawych synów ojczyzny,—zawzięte wiedli z sobą spory.

Na sejmie petrokowskim dnia 18 grudnia 1529 r., Zygmunt August 10-cio letni za ledwie młodzieniec, obrany królem, nie mógł naturalnie z samego początku ograniczyć rogątej dumy, powstrzymać rozpustę, a tembardziej jako niesamowładny, ując żelazną ręką berła. Wzrastał więc wśród intryg dworskich i wstrząśnięć krajowych. Bona z pomocnikami rządziła przewrotnie, ciesząc się nadzieją, że młody monarcha, pozbawiony opieki ojca, nie będzie dość silnym do postawienia się kiedyś na gruncie więcej niezależnym. Niewiele się też oglądano na niego, czego dowodzi fakt,

że gdy w 1532 r. wyznaczeni przez naród sześciu mężowie, wygotowali dobrą redakcję praw i takową w nieobecności króla, na sejmie petrokowskim stanom do potwierdzenia wniosli, zaburzyli obrady Piotr Kmita, kasztelan krakowski i Zborowscy, a sejm z wrząwą ukończony został.

Bracia starsi, koniecznie chcieli być magnatami, usilnie odróżniali się od małych. Szlachta reprezentantów swych wypędzała z sejmów, w 1539 r. po raz pierwszy zerwała sejm, domagała się prawodawstwa Unii i ograniczenia władzy duchowieństwa; powiedziała sobie, że nad chłopami ma zupełną wolę życia i śmierci; przypominała obostrzone za Jana Olbrachta prawo ruszania się kmieci, wyjęcie ich z pod rządów ziemskich, wolność jednemu tylko synowi kmiecemu uczyć się; narzuciła więc chłopom poddaństwo, kazała im uznawać nad sobą wyłączną jej senijoralną władzę. Starostowie i wojewodowie poczęli uciemiezać miasta, biskupi zaś domagali się rozszerzenia praw inkwizytorskich.

Nic więc dziwnego, że przy takim wzburzeniu umysłów, sejmy za Zygmunta Augusta bywały burzliwe. On sam, chociaż Pan Jagielloński, potomek najświetniejszej dynastii w Polsce, musiał niejednokrotnie bronić się przed napaścią złośliwych i słuchać uwłaczających godności monarszej wymówek. Głównym powodem tych gorszących

scen było ożenienie się Zygmunta Augusta z piękną wdową po Gaatoldzie, Barbarą Radziwiłłówną. Trudno opisać intryg wyrodnej matki Bony Sforzii, która pomimo, że mieszkała o 1 1/4 mili od Petrokowa, we wsi Gomolinie, nie śmiała wystąpić otwarcie i pokazać się sejmowi; za to stronnicy jej w dniu 1 listopada 1548 r. ostro występowali przeciw monarsze, aby go skłonić do porzucenia ukochanej przez niego Barbary. Że zaś zabiegi ich do niczego nie doprowadziły, na następnym więc sejmie w r. 1549, nasadzeni od Bony Piotr Kmita, Piotr Boratyński, Jan Tęczyński, Mikołaj Dzierżgowski i wielu innych, wyrzucali gwałtownie królowi, że się wbrew woli rodziców i narodu ożenił, nalegali, aby Barbarę porzucił, przedstawiając mu, że kraj cały, obierając go 10-cio letniego chłopca na swego pana, dał mu tem najlepszy dowód swej miłości,—on więc, może bez wyrzutu sumienia porzucić żonę, gdy wszyscy wierni poddani o to go proszą. Dzierżgowski tak się zagalopował, że gdy mu zarzucono, iż małżeństwo prawnie wobec kościoła zawarte, nie może być bez popelnienia grzechu śmiertelnego rozzerwane—śmiały arcybiskup przyznał rację, ale zapewnił, że on, jako głowa kościoła w Polsce, arcybiskup i prymas, rozłoży ten grzech na wszystkie głowy Rzeczypospolitej, to nie wiele każdy za króla odcierpi. Dziś

141 Niemców, przyjęto tyluż Polaków, w następnym znów, to jest przeszłym roku wyszło 128 Niemców, a na początku bieżącego opuściło fabrykę 180 robotników zagranicznych i 13-tu oficjalistów fabrycznych, stanowiących poniekąd inteligencję Zawiercia. Z powyższego widzimy więc, że wszystkie alarmy gazet, że przemysł nasz staje się łupem Niemców, są przesadzone. Owszem, po wiedziałbym, że od kilku lat widzimy powolne, lecz ciągle wyzwalanie tego przemysłu z rąk obco-krajowców, i musi tak być w miarę jak posiadamy więcej ludzi uzdolnionych w kierunku specjalnym, a zmniejszenie się żywiolu niemieckiego w fabrykach Zawiercia, należy uważać za objaw bardzo pomysłny. Za to pod innym względem jesteśmy tutaj w niewoli u drobnych handlarzy i przekupniów żydów; w ich ręku bowiem spoczywa cały handel okoliczny, a ztąd drożyzna niewypowiedziana, większa nawet niż w Warszawie.

Całe setki drobnych handlarzy osiadłych w Zawierciu i pobliskich miasteczkach, skupiają wszystkie artykuły spożywcze od włościan, sprzedając je później konsumentom za bajeczną cenę. I tak: za kwartę mleka płaci się tutaj często do 12 kop., funt mała 50 kop., jaja po 4 kop. sztuka i t. p. Bliskość granicy i różnica waluty naszej wpływa na tę drożyznę niemało, lecz zyskują tutaj nie producenci, ale pośrednicy skupujący wszystko hurtownie, i we wsiach okolicznych każdy włościanin pozostaje w ciągłym stosunku z żydem handlarzem.

— Wykaz pism prenumerowanych w mieście powiatowam Brzezinach: Echo egzemplarzy 4, Dziennik Warszawski 2, Gazeta Handlowa 1, Gazeta Polska 5, Gazeta Warszawska 6, Kuryjer Warszawski 7, Wiek 5, Kuryjer świąteczny 1, Nowiny 2, Bluszez 7, Biblijoteka najceln. utw. literat. europejskiej 3, Biesiada Literacka 1, Gazeta Lekarska 1, Gazeta Rolnicza 2, Gazeta Świąteczna 2, Kłosa 4, Kuryjer Rolniczy 2, Prawda 4, Przegląd Katolicki 4, Przegląd Tygodniowy 2, Przyjaciół Dzieci 1, Romans i Powieść 2, Tygodnik Ilustrowany 4, Tygodnik Mód 1, Tygodnik Powszechny 3, Tygodnik Romansów 1, Wieczory Rodzinne 1, Zorza 1, Tydzień Potrokowski 10, Kraj petersburski 1.

Gołos egzemplarzy 2, Nowoje wremia 1, Prawitelstwenyj Wiestnik 4, Ruskij Inwalid 1, Swiet 2, Echo 1, Ruskij Kuryjer 1, Lodzer Zeitung 1, Lodzer Tageblatt 1, Gu-

bern. Wiedom. 32, Woskrestnyj Listok 2, Nowosti 1, Żug 2, Niwa 2, Senatskija Wiedomosti 8, Senatskija objawlenija 8, Ewrejskij narodn. listok 1, Ukazatel po Minist. Finan. 1, Wojennyj Sbornik 1.

<sup>1)</sup> Do wykazu tego uważamy za niezbędne dodać, że niezależnie od pism przychodzących na pocztę w Brzezinach, prawdopodobnie tyluż pism (tylko w polskim języku) odbierają dla okolicznych mieszkańców Brzezin stacje drogi żel. Rokiciny, Koluski i Rogów i stacja poczt. Głoczno, tak, że wymienione w załączającym się wykazie pisma, prenumerują tylko mieszkańcy, a właściwie klasa urzędnicza miasta Brzezin.

— W Łodzi, — jak zapewnia „Lodz. Zeitung” — podjęto projekt założenia stowarzyszenia subjektów handlowych. Celem Towarzystwa ma być zarówno nauka, jak i przyzwoita zabawa. Za wzór Towarzystwu łódzkiemu służyć ma warszawskie stowarzyszenie subjektów, istniejące już od lat dwudziestu.

— W Częstochowie za przykładem lat poprzednich, nakładem i drukiem miejscowej firmy Kohn i Oderfeld, wyszedł „Kalendarz obrazkowy na rok 1883” (Pamiętka z Częstochowy), ułożony przez znanego naszego sławistę Brenisława Grabowskiego. W części literackiej jest opis świątyni Jasnogórskiej pod względem historycznym, pamiątkowym i artystycznym, bardzo dobrze i wyczerpująco skreślony. Następnie zwraca uwagę artykuł pod tytułem „Karczma i Gospoda”, w którym autor na tle obrazka z bytu wieśniaków czeskich, kreśli różnicę, jaka zachodzi pomiędzy brudną naszą karczmą, a czystą czeską hospodą czyli gospodą, która niczem naszej karczmy nie przypomina. Opis ten chwali rządność, pracowitość, oświatę i dobrobyt wieśniaków czeskich i ich pożyteczną dla kraju działalność — dla której nie przeszkodą ale pomocą jest ich gospoda i właściciele. Kontrastem jest nasza karczma z jej dzierżawcami żydami i nie żydami. W wyczerpującem rozumowaniu przedstawia ujemny wpływ karczmy i stwierdza sporą ilość bardzo dobrze dobranych przykładów i wypadków rzeczywistych.

Dwie powiastki „Dla swoich” (na 7 stronach) i „W karczmie szwarcownika” (na 6 stronach), słabe w układzie, choć dobre treścią i kilka wierszyków z czeskiego, wyczerpująco szczyły dział literacki. Treść powiastki pierwszej, jest przykład dziecka włościańskiego oddanego do progimnazjum i pożyteczna działalność tegoż po ukończeniu szkół, w zawodzie nauczyciela wiejskie-

kiwać Barbarze. Nie długo się jednak cieszył monarcha ukochaną małżonką, w sześć miesięcy bowiem po koronacji umarła Barbara, otruta podobno przez Bonę, o co ją nawet i sam Zygmunt August podejrzewał.

Na tymże sejmie wywiązała się druga, jeszcze bardziej burzliwa sprawa Stanisława Orzechowskiego, który będąc księdzem katolickim, ożenił się z Anną Zaparcianką, dziećmi z niej spłodzone chrzcił na swoje nazwisko i pomimo protestacji duchowieństwa i stolicy Apostolskiej, z żoną się nie rozwiódł, broniąc praw swych tak wymownie, że i papież pozwalał mu pozostawać w tym związku. Oprócz tego podniesiono na sejmie kwestyję sądownictwa biskupów, członkowie akatolicyj silnie się ogłaszaali — król był obojętnym.

Dnia 8 kwietnia 1551 r., biskup uznał małżeństwo ks. St. Orzechowskiego z drugą jego żoną, Magdaleną Chelmską, za nieważne; skazał go na klątwę, utratę czci, dóbr duchownych i świeckich i na wygnanie z dyjecezy, lecz władza świecka, której już dokuczyły sądy duchowne, odmówiła zatwierdzenia wyroku; Orzechowski pisał w tym czasie ów sławny list do papieża Julijusza III-go, przypominając mu, że w dawnych, bliższych Chrystusa wiekach, księża katolicy żenili się, że papież ograniczywszy tę swobodę, przyczynili

go. „W karczmie szwarcownika” Janusz Bończa dał obrazek zmierzający do wykazania gubnego wpływu „szwarcówki” (wódki tajemnie z zagranicy sprowadzonej), i odrodzenia ludu przez gospody. Gdyby p. Janusz Bończa rzecz więcej rozwinął, to obrazek mógłby tylko zyskać na wypełnieniu i stanowiłby ładną całość: życie bowiem ludu, jego język i poglądy na świat i ludzi, widocznie autorowi dobrze są znane, jest to wiadać z małego urywku dyjalogu w tej powiastce.

Kalendarz mieści trzy ryciny: wnętrze kościoła Jasnogórskiego, ratusz i dworzec kolei w Częstochowie. Rycinami wydawcy się nie popisali. Widocznie są zaoszczędni, chociaż mogliby dać lepsze rysunki, skoro kalendarz nazwali obrazkowym i cały nakład bardzo prędko sprzedali.

Część informacyjna zawiera niektóre rady i przepisy gospodarcze, formalności dotyczące dopełniania aktów stanu cywilnego, tablicę procentów, rozkład i taryfę jazdy na drodze żelaznej War.-Wied. i War.-Byd. i nakoniec miary i jarmarki.

Dział informacyjny zupełnie zamały. Między innymi jako w kalendarzu Częstochowskim — powinny być pomieszczone niektóre informacje miejscowe, np. o władzach w Częstochowie, spis gmin w powiecie, sądy gminne w powiecie, odległość niektórych wsi ważniejszych od Częstochowy (na pocztę można się dowiedzieć o ludności w Częstochowie i w powiecie, ilość szkół, ilość kas pożyczkowych w powiecie, i wiele innych. Powodzenie obowiązuje, więc też i panowie nakładcy powinni dbać o to, aby kalendarz ich nie kuczył się, ale w treść dobrą wzbogacał.

Pol—ski.

— Złożone dla biednych rs. 2 od J. Ł. i kop. 30 od B. oddaliśmy staruszkowi Rych.

— Wypadki w gubernii:

Od dnia 10 do 24 stycznia było pożarów: z podpalenia 4, przez nieostrożność 2, z przyczyn niewiadomych 1. W tymże czasie znaleziono 2 martwe ciała; były 4 wypadki nagłej śmierci, jedno zabójstwo, jedno świętokradztwo (kradzież w kościele).

— Listy od Redakeji:

— Panom Chrzanowskiemu w D. i Wzdulskiemu w K. Przesyłki „Tygodnia” nie przerywaliśmy; bezwarunkowo zatem wszystkie numery tegoż, począwszy od Nowego Roku po dzień dzisiejszy, zalegają na miejscowych stacjach pocztowych, w Szczercowie i Przedborzu. Z wysyłki takowych jesteśmy pokwitowani przez tutejszy zarząd pocztowy.

w podobny sposób mógłby się tylko humorysta odezwać, dla wzbudzenia śmiechu; a jednak uczony arcybiskup wypowiedział słowa te z całą powagą pasterską i chciał, aby mu wierzone! Jan Tarnowski hetman kasztelan, Samuel Maciejowski biskup krakowski i Leonard Słoneczewski (z Wyszegrodu) zakonnik z Miechowa, przekładali sejmowi nieprzyzwoitość żądania, broniąc wymownie praw Zygmunta Augusta, a król gorszące mowy Tęczyńskiego i arcybiskupa, odparł z przyzwoitą sumieniem i monarsze godnością, prosząc: aby mu jako królowi wolnego narodu, pozwolono posiadać choć tyle własnej woli, jaką się cieszy najniższy z jego poddanych.

Wobec takiej stałości króla, sejm spelz na niczem; arcybiskup i zausznicy Bony domagają się zwolania nowego, król odmawia, i dopiero na prośby Jana Tarnowskiego zwołuje go w 1550 roku do Petrukowa. Tu znowu stronnicy Bony i arcybiskupa, pragnęli wywołać nową burzę, lecz gdy monarcha przypominał, że jest wielu panów, którzy nieprawnie starostwa i inne urzędy trzymają ze szkoda biedniejszej szlachty, zwróciła się uwaga w inną stronę. Szlachta poczęła się znów domagać prawodawstwa Unii, naprawy Rzeczypospolitej i przyzwoliła na małżeństwo królewskie, a skoro i Bona przestała się temu opierać, wtedy i magnaci poczęli nadskaa-

się do demoralizacji społeczeństw, przedstawiał mu zgubne skutki tego zakazu, dając przykłady na własnej osobie, groził otwartem zerwaniem z Rzymem, nadmieniał przytem, że ma do czynienia „nie z podłym włochem”, ale człowiekiem z wolnego narodu, któremu nawet pan jego, król polski, bezprawnie szkodzić nie może.

Z tego powodu sprawa Orzechowskiego powstała znowu na sejmie petrukowskim w 1552 r.; a zbyt energiczne występowanie duchowieństwa sprawiło, że ograniczono jurysdykcyję biskupów, zabroniono im pociągać o herezję szlachtę, a kiedy Rafał Leszczyński ubolewał przed królem i w imieniu posłów zaklinał go, „aby za powagą sejmu, domowe to bezprawie, do szczętu, jako najprędzej zgładzone, zostało”, biskup krakowski Jędrzej Zebrzydowski z ubolewaniem również zapytał: — Czemże więc w Polsce będę, jeżeli jako biskup około kacerstwa zaradzić nie mogę? wożnym czy biskupem? — Przyzwoiciejby zapewne, odrzekł J. Tarnowski, było tobie w Polsce być wożnym, niż mnie niewolnikiem! A chodziło u nas wtedy, nietylko o odjęcie jurysdykcyi biskupom w rzeczach religijnych, ale o zupełne poddanie kościoła państwu, jak to już wnosić można z mowy Łatałskiego, wojewody poznańskiego, który prawił o sztukach włoskich i upominał króla, aby zabiegał, „izby jakiego u-

## Z Mzurowa.

W lutym.

W ubiegły tłusty czwartek, który był chudym, bo z powodu wigilii do Matki Boskiej Gromnicznej, musieliśmy pościć, a zamiast pączków konsumować obrzydliwe prowincjonalne śledzie, czas był zupełnie wilgotny i słotny, mrozu żadnego, amatorowie starych prognostyków obawiali się takiej samej aury na Gromnicę, bo:

Jeżeli w Gromnicę mróz,  
To sanie na górę włoż —  
A jak odwilż i deszcz pada,  
Rychtuj kożuch — trudna rada.

Na pociechę strapiionych w dzień Matki Boskiej, zjawił się upragniony, kilka stopni wynoszący mróz i według fundamentalnych myśliwskich przekonań, niedźwiedź budę zwalił.

A starzy, doświadczeni strzelcy, powiadali,  
Że kiedy na Gromnicę niedźwiedź budę zwali,  
To wnet śniegi stopnieją i zima się skróci,  
Skowronek nad zagodem piosenką zanuci.  
Rolnik ciesząc się ciepłem i piękną pogodą,  
Będzie orał z nadzieją, miłością i zgodą.

Jednak owa stara, serdeczna, wzajemna miłość i zgoda, dziś coraz więcej od nas ucieka, — a silne to były niegdyś węzły, co nas pracujących w pocie czoła łączyły i cieszyły; bez nich, źle nam pójdzie każde zatrudnienie i gospodarka, znudzi się człowiekowi ciężki żywot, skoro w poczciwej serdeczności współbraci, pociechy już nie znajdzie. Trochę dawniej, obgadawaliśmy się i oczerniali zaocznie, w sekrecie, dziś rzucałyśmy obelgi jawnie, bez żadnej ceremonii, nawet za pośrednictwem prasy, czego nigdy, przynajmniej u nas, nie bywało.

Niedawno w osadzie Żarki, z którą sąsiaduję, a znam wszystkich jej mieszkańców od lat bardzo wielu, z powodu wielkich cierpień i ciężkiej, niewyleczonej choroby wynikłych, skróciła sobie życie pani H. Z wielkiem zdziwieniem, wyczytaliśmy w poważnym piśmie warszawskim ogłoszenie, pod tytułem „Rodzina samobójców”, w którym doniesiono *orbi et urbi*, że zmarła pani H. ojciec, mąż i syn, sami odebrali sobie życie. Przy śmierci jej ojca i męża i na ich pogrzebach byłem: umarli zwyczajną śmiercią, a syn jej, który był na pogrzebie matki i jest dziś tu przy rodzinie, jednak, którego na własne oczy widuję, cieszy się najlepszym zdrowiem,

czestnika prawa królewskiego nie dostał i władzy swojej królewskiej z kim innym nie podzielał, abyśmy tobie, rządcy, wszyscy zarówno podlegali”. Tak upokorzone na każdym kroku duchowieństwo, po ukończeniu obrad sejmowych, ogłosiło dnia 17 lutego, z kazalnicy, rozgrzeszenie Orzechowskiego, czego znowu Rzym nie potwierdził<sup>1)</sup>.

Na tymże samym sejmie Zygmunt August udzielił przywilej cechowi postrzygaczy w Petrokowie, obowiązując go do obrony miasta, w razie potrzeby.

W cztery lata później (1556 r.), domagają się posłowie na sejmie petrokowskim, liturgii w języku narodowym, komunii w obu postaciach, żon dla księży i zniesienia annatów, to jest podatków ściąganych od trzymających beneficja, na rzecz Stolicy Apostolskiej. Przed tem już Zygmunt I i Zygmunt August, żądali od papieża, aby annaty płacone były do skarbu Rzeczypospolitej na utrzymanie wojska, które mu-

więc w żaden sposób z pól Elizejskich do Żarek powrócić nie mógł.

*De mortuis, aut bene, aut nihil.* Umarłych sądzi Bóg — a nam w Jego sądy wdawać się niewolno, gdybyśmy nawet największą złośliwością ku zmarłym byli przejęci. Na tamym świecie, nie czytują żadnych gazet, nawet sławnej niemieckiej „Norddeutscherki”, co największe obelgi na nas rzuca; dla czegoż więc posyłać za zmarłymi nasze opinie o nich tam, gdzie największa władza sądzi ich postępkami i fałszywymi doniesieniami trapić i gryźć, pozostała na ziemi rodzina.

Każde pismo peryjodyczne, ma swój plan i program, których się trzyma; ogólną jednak zasadą wszystkich, powinny być owa miłość i zgoda, o których wyżej wspominałem, każde powinno być organem swoich przekonań i idei, a nie afiszem rozszerzającym paszkwile i obelgi na czytelników. Jeżeli jednak pisma peryjodyczne, z powodu wielkich formatów, nie mają czem właściwie wypełnić szpalt swoich, to rzucając na bliźnich kamieniami, powinnyby od wiarogodnych i poważnych korespondentów swoich, żądać objaśnień o wiarogodności paszkwilów, obelg i fałszów; inaczej Redakcyjne zmieniają się w szynki, karczmy i knajpy, w których się za pośrednictwem druku kłócą i za łby wodzić będziemy.

Jeżeli zdanie moje jednak, które tu wypisałem, jest mylne, a takie artykuły jak „Rodzina samobójców” są właściwe, to byłbym prosił o ujawnienie drukami „Egzemplarzy złośliwych półgłówek”, co takie doniesienia Redakcyjom przesyłają.

*Ex-Boian.*

## Z Czestochowy.

Uważam, że post dziwnie mnie jakoś usposabia. Każdy oddany rozmyśleniom lub sumowaniu wydatków karnawałowych, czuje, że mu przy wyciągnięciu ze zdziwienia nosie, wiele, bardzo wiele humoru wraz z pieniędzmi ubyło. Temu znów, który przyzwyczajony do postu całego życia, nie posiada w sobie niesmaku po przetawionych rozkoszach, temu post podaje codzienne przysmaki w suchym kawałku chleba; więc zdrow a nawet i wesół. Ja przecież, ani do jednych, ani do drugich policzonym być chyba nie mogę, a jednak, zamiast na kantyczkową nutę, więcej nastro-

jony dziś jestem na nutę Ofenbacha. Wydać się to może dziwnem; żeby jednak nie zaciekawiać nikogo, otwarcie powiem, że jestem dobrze usposobiony, bo w naszym kochanym mieście bawiliśmy się... z celem dobroczynnym, a nawet w tak zwany tłusty czwartek dano bal w sali teatru dla klasy średniej, przeważnie z fabrykantów złożonej. Ot to mi się nazywa, bawi się nie tylko „śmietanka” towarzystwa, ale i mleko — aż miło, a czegoś podobnego jeszcze u nas dotąd nie było. Dobry to znak — zaczynamy przeglądać na oczy i rozglądać się wśród życia. Bal ów udał się wysmienicie, bawiono się ochoczo, a nawet ktoś z gości się odezwał: „o, to mi to zabawa, jak się pannę weźmie do polki, to się tańcuje dopóki tylko muzyka gra, a na tych maskaradach, to niby maska, niby panna, a w samej rzeczy kucharka; tańcować długo nie chce, bo u jej państwa tylko się zakręca, jużci siadają...”. Czyż więc i taki monolog dobrze nie usposobi? Przyjemnie jest patrzeć na tę wesołą, niekłamane szczerą i otwartą zabawę: ni wyszukanych tualeci, ni czupiradek, ni żadnej rzeczy, która drugo kosztuje, a pożytku z niej niewiele. Żeby to można wprowadzić tę niemodną modę ubierania się według kieszeni, czyli wprowadzić w modę tualety skromne — coby to była za radość, nawet dla mnie, jakiegoś tam *Zygzyka* z córkami. Tymczasem kobiety, jak to zwykle kobiety, sadzą się jedna przez drugą na tualety, a w rezultacie wysnuje kto plotkę jaką i, komaż, gniewy, fochy, grymasy i tym podobne...

Bo kto może wyrzucić dwieście lub trzysetna rubli na jeden kostium za granicą, ten niech sobie wyrzuca — choć wolelibyśmy słyszeć, że pani *Iks* lub *Ygrek* bawiła się na balu kostiumowym znakomicie, ubrana była skromnie, ale gustownie i — na biednych ofiarowała... rubla.

Ktoś mi to opowiadał, że obstalowana przez kogoś suknia, nie została wykończoną na czas oznaczony; dziś bal, dziś właścicielka sukni przyjeżdża ze wsi i co? zmartwienie! „Wojtek, wykładaj podsobniego i rypaj po spódnicy dla panienki”. I Wojtek „rypie” i zapomina kluczyków zabrać, ale domyślna śmietankosia odbija szafę i, choć o spóźnionej porze panienka dobrze wygląda i jeszcze lepiej bawi się na balu. Gdyby tak pozarzucić drogie suknie, bawilibyśmy się, kto wie, czy nie lepiej — i w domu by gładziej szło wszystko, bo

skali odbywały. Mimo to i w tak uroczystej a pełnej chwale dla nas i Zygmunta Augusta chwili, jaką była Unia lubelska, nie zapomnieli monarcha o Petrokowie, w którym tyłu przykrości z początku panowania swego doznawał, a którym zawdzięcza może nie jedną szlachetną myśl i zahartowanie się wczesne w życiu publicznym i na tymże sejmie lubelskim przepisał porządek wybierania burmistrzów i radców z zastrzeżeniem, iżby ci ostatni, przed uwolnieniem się od obowiązku, zdawali przed ludem sprawę ze swego urzędowania. A choć pełen tolerancji dla wszystkich wyznań, rozkazał jednak, aby żydzi w Petrokowie nie mieszkali i w żadnym handlu z wyjątkiem jarmarku nie brali udziału, oprócz tego uwolnił petrokowian od sądów starościnnych i podstarościnnych, stanowiąc, ażeby w ratuszu *in loco competentis*, sądzeni byli.

Ze śmiercią Zygmunta Augusta, ostatniego potomka dynastji Jagiellońskiej, zaszła i pomyslna gwiazda Petrokowa.

<sup>1)</sup> Stanisław Orzechowski później pogodził się z Rzymem, uznał się winnym, na sejmie petrokowskim błagał przebaczenia, lecz brak mi zródeł pod ręką, — jeżeliby kto z szanownych czytelników posiadał takowe, raczy udzielić mi laskawie wskazówek za pośrednictwem „Tygodnia”, lub pod adresem: „Czerwiński w Odesie, Chersońska № 40”, szczegóły te potrzebne mi są do zamierzonej Monografii m. Petrokowa. (Przyp. autora).

Ostatni sejm w Petrokowie odbył się za Zygmunta Augusta w 1567 r., odtąd Petroków przestał być miejscem obrad narodowych, a to dlatego, że na sejmie lubelskim w 1569 r. uchwalono, aby odtąd w Warszawie wspólne się sejmy Litwy i Pol-

„szlachetny Abramek” nie przychodziłby w popielec przypominać dziadkom, że się w proch obróca.

A cóż dopiero nasze miejskie panie... „o laboga!” Niechno w magazynie sukni nie wykończą, kto temu winien—mąż. Tyś powinien dopilnować, chodzić, dopytywać się. A jeśli odpowiesz co, prochu mizerny, na swoje usprawiedliwienie, dowiesz się, że twoja połowica jest nieszczęśliwą, iest niewolnicą, która miała świetne partyje i tylko dla ciebie zrobiła z siebie poświęcenie; bierzesz więc czapkę, przeklinasz, i... wędrujesz na wista lub bezika do resursy. Ale kiedy i tam szczęście nie dopisuje, spluczesz się, a jeszcze prędzej ciebie ograją—zły, kwaśny jak leśne jabłko, szukasz pociechy w słodkich... choć opłacanych słówkach!..

No, ale karnawał przecież się skończył;—podkreśliwszy więc wszystkie domowe i nie domowe wydatki, przejrzawszy po raz pierwszy rachunki, pukamy w palec, czy dziś przyjdą wierzyciele, kupcy lub magazynierki. To już zwykłe — palcami nie trafimy; a rzesza uniżonych, z całą pewnością, że tu mieszkasz — przychodzi i dzwoni jak na jęta!

Opętane duchy, nieznośni ludzie! teraz post, medytacje, rozmyślenia a oni niebażni dzwonią.

Kłocków nikt nikomu nie przypina: ciężkie czasy, a panna mimowoli rzuca okiem na kłoczek, by ocenić wartość jego realną. Ciężkie czasy!.. ot co jest — a my wmawiamy w siebie, że nam głupstwa wywietrzały z głowy.

Ponieważ wysypiamy się teraz po pracy nóg naszych, przeto nie więcej dzisiaj zakomunikować wam nie mogę. Przyjechał tu jakiś magik, ale nie wiem jeszcze jakiego koloru magiją popisować się będzie. Pocięszamy się nadzieją, że i pp. Górski i Szymborski zawadzą z Petrokowa o nasze miasto ze swoim towarzystwem dramatycznym, chociaż... chociaż teatr nasz nie przedstawia dostatecznego bezpieczeństwa w razie wypadku, jakie epidemiecznie na-

wiedzą obecnie podobne budynki. Ma on dwa wyjścia dla publiczności, zaś jedno ze sceny; dalej, łoże — dwa, krzesła — jedno i galeryja jedno wyjście; szczególnie to ostatnie wiele pozostawia do życzenia; z tych więc przyczyn, specjalna komisja zadecydowała gmach teatru przerobić, a dopiero wtedy bezpiecznie będziemy się mogli cieszyć w przybytku Melpomeny.

Zygzak.

## Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

### Gawęda myśliwska.

Starzy powiadali, że kiedy na Gromnieg niedźwiedź budź zwali, I wyjdzie niewyspany, by laźid po borze, Bywa wteuczias podobno w najgorszym humorze; Nie jednemu stworzeniu okropnie dokuczy; Łamie suche gałęzie, drze się za łeb, mruczy, Rozwala na około swojej budy ściany, Jak zwyczajnie chudziasek, jeszcze niewyspany. Wielu strzelców, myśliwych za złe mu to mają, A sami, chociaż zawsze dobrze dosypiają, Tak nudzą marudzeniem swoje połowice, Jakby budy zwalili zawczas na Gromnice. Niedźwiedź, kiedy marudzi, to się po łbie drapie, A strzelec zadąsany leżąc na kanapie, Zonę, dzieci, służących, hałasem przestrasza, Jak Neron, Kaligula, lub turecki bassa. Żaby taki jegomość, na wszelki wypadek, Wystawił sobie budkę, jak każdy niedźwiedek, I zasnął na listopad, grudzień i na styczeń, Dostałby na rok nowy ze trzy kopą życzeń: Boby go do marudzeń nie kusilo licho, I byłoby w szałupie, chociaż kwartał cicho.

### ROZMAITOŚCI.

„Illustration” podaje następujące sformułowania Gambetty.

„Jeden rok władzy więcej przynosi owoców, niż dziesięć lat bohaterkiej opozycji.

„Historja idzie naprzód i nie powtarza się nigdy...”

„Nic nie jest tak niebezpiecznym i demoralizującym, jak używanie prawa za narzędzie namiętności i żądź stronnictwa...”

...Umiarowanie jest mądrością polityczną...  
...Ojczyzna jest jak matka, która przebacza wiele złym, co ją kochają...

— Na południu Rosyi, szczególnie w gubernii Tambowskiej, istaieje sekta tak zwanych „szaloputów”, wierzących w „żywego Boga”; to jest, mających pomiędzy sobą zawsze kogoś takiego, który jest uznawany za Boga. Obecnie jest nim jakiś mieszczanin, bardzo stary i chory. Zjawilo się tedy już dwóch kandydatów na objęcie mającej zawałowac posady. Jeden z nich, Autosza, powiada, że kiedy Chrystus umierał na krzyżu, tchnął weń ducha swego, wobec Bogarodzicy, której rolę gra jakaś Awdotija Maksimowa. Drugim kandydatem jest Alosza, nazywający się wprost Chrystusem.

### Licytacje w gubernii Petrokowskiej.

— W d. 14 (26) lut., w urzędzie gub. petrokowskim na dostawę sprzętów domowych do miejscowego więzienia, od sumy 160 rs.

— Tegoż dnia, na rynku osady Siewierz na sprzedaż 3 krów od sumy 60 rs.

— W d. 11 (23) lut., na rynku w Sulejowie na sprzedaż ruchomości ocenionych na sumę 213 rs. 30 kop.

— W d. 21 lut. (5 mar.), w urzędzie gub. petrokowskim, na przebrukowanie 5 ulic w m. Brzezinach od sumy 3536 rs. 15 k.

— Tegoż dnia tamże, na reparację 17 mostów w m. Częstochowie, od 2790 rs. 96 k.

— W d. 19 lutego (3 mar.), w urzędzie pow. łaskim na dzierżawę w ciągu lat 1883/6 propinacji we wsi Żagliny, od 103 rs. 20 k. rocznie.

— W d. 22 mar. (3 kwietn.), w sądzie zjazdow. w Petrokowie na sprzedaż nieruchomości w m. Brzezinach: 1) pod № 314/316 położonej, od sumy 600 rs.; 2) pod № 219, od sumy 4000 rs.; 3) 2/5 części nieruchomości pod № 101, od sumy 200 rs.

### Ceny zboża.

Petroków 13 lutego 1883 r. wtorek.

Pszemca piękna rs. 8,50—9,00, — porośnięta rs. 4,00—6,00. — Żyto rs. 4,65. — Jęczmień rs. 4,20. — Owies rs. 2,70 — 3,00. — Tatarska rs. 4,50—5,00. — Groch rs. 7,00. — Proso rs. 4,50—5,00. — Żubin rs. 5,00. — Kartofle rs. 1,80 — 2,00. — Koniczyna biała rs. 65,00, czerwona rs. 55,00. — Rzepak rs. 7,50—8,00.

Popyt szczególnie na rzepak i koniczynę niezły. Na żubin bardzo duży.

## O G Ł O S Z E N I A.

### KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami alsemicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe wplawy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie Kapsułek Mathey-Caylus możliwym dla osób najwzięjszych i nie szkodzi w niczem żołądkowi.”

(Gazeta Szwajcalski Paryżskich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C<sup>o</sup> i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>o</sup> ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

### Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez professorów fakultetu paryżskiego wykazały stanowczą skuteczność pigulek żelaznych Rabuteau w następujących stabskościach: blednicy, bezkrotności, w utratkach krwi, w ogólnej niemocy, wyciekoczeniu, w rekonwalescencji, w stabskościach dzieci i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najslabszym osobom, nie powodując obstrukcji.

Kuracja żelazna za pomocą pigulek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędna, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigulek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C<sup>o</sup> i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>o</sup> ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

(91-0)

## KAPSUŁKI I PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

### Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamforę używają się w chorobach nerwowych, mędrunych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddychawczych, oraz w następujących przypadłościach: asztmie, brzemności, katarach nerwowych, spazmach, napadkach, kolikach, epilepsji, hysterji, konwulsjach, zaburzeniach głowy, zapaleniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancja zaopatrzonej jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C<sup>o</sup> i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>o</sup> ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednolite osobne pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

Z dniem 1-m Października 1882 roku

przy składzie żelaza L. Krasuckiego w Petrokowie

został otwarty

# SKŁAD NARZĘDZI ROLNICZYCH

pochozących z fabryki i zakładów górniczych  
RUDA MALENIECKA

z czem poleca się PP. Obywatelom i kupcom.

PŁUGI Cichowskie i innych systemów, WYPIELACZE, RADEŁKA, DRAPACZE, WALCE pierścieniowe, SIECZKARNIE ręczne, SIEKACZE, zawsze znajdują się na składzie. KIERATY, MŁOCARNIE, WIALNIE, MŁYNIKI, SIEWNIKI, WOZY, POMPY i SIKAWKI dostarczane są na obstalunki.

Cenniki wysyłają się na żądanie.

(12-5)

KRAJOWA FABRYKA

# SZUWAKSU ATRAMENTU

EKSPORT DO KRÓLESTWA I CESARSTWA  
S. GLINSKI  
58 WARSZAWA-NOWY-SWIAT 58

(R. i Fr. 175)

(12-3)

## Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych  
pod firmą

**RAJCHMAN I FRENDLER**  
w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 18.

Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści oryginalnej Michała Synoradzkiego pod tyt. „Rogata Dusza”.

## Bizuterije z Bursztynu

wielki wybór, jako to: **Koleżyki, Broszki, Bransolety, Naszyjniki, Spinki** i t. p., nadeszły i sprzedają się po **nizkich cenach** u Jubilera **Ruttenberga**, dom Strzeleckiego, ulica Piotrowska. Tamże

### wielki wybór zegarków

męskich i damskich, srebrnych i złotych, oraz zegarów pokojowych i regulatorów.

(3-1)

## PŁUGI ULEPSZONE

fabryki

J. Sucheniego

Na próbie porównawczej z Pługami Sacka, Oszmiańca i wielu innymi, okazały się w dokładnej orce przy siłomierzu, uznane za najlepsze, za to nagrodzone medalem srebrnym na Wystawie Warszawskiej w r. 1882.

Ceny Pługów od rs. 7, a Sawochody piętrowe ze zrynacznem lub z pogłębiającymi, od rs. 22, dają się zastosować na tegie grunta 3-42 cali. Cenniki fabryka przesyła bezpłatnie. Adres: przez Nowo-Radomsk.

J. Sucheni w Gidlach.

(3-3)

Do sprzedania w każdym czasie z wolnej ręki.

## 24 mórg ziemi,

z zasiewem, pod Bugajem. Wiadomość w sklepie mydlarskim Jütnera w Petrokowie.

(7-4)

Nowo otworzony

## Skład Skór

Utensyljów szewskich

oraz

Naczyn dla użytku P. P. Garbarzy

## J. BLUNCK

w Warszawie, Nalewki Nr. 14, w podwórzu na lewo.

Poleca:

Wybór **Skór** krajowych i zagranicznych, **Gumy, Taśmy, Proneli** i t. p. przedmiotów z wyrobem obowiązków związków mających jako też wszelkie narzędzia garbarskie, **Degras, Tran, Terra japonika** i t. d. z pierwszorzędnym fabryk po cenach najumiarkowanych.

(R. i Fr. Nr. 839).

(3-3)

Do sprzedaży zaraz

## Dwupiętrowy Dom

murowany, w Petrokowie, w Rynku Maślany, przynoszący dochodu przeszło 1700 rs. rocznie, dający czystego procentu od wyłożonego kapitału z górą 10 od sta. Wiadomość u W-go Szpiana.

(1-1)

Z powodu wyjazdu może być oddane w zastaw od św. Jana b. r.

## Mieszkanie

w domu murowanym z balkonem na pierwszym piętrze, przy Maślany Rynku w Petrokowie, złożone z 6-ciu pokoiów, kuchni, przedpokoju, spiżarki, piwnicy, drwalni i góry oddzielnej.

Blizsza wiadomość u właściciela domu Józefa Staszewskiego.

(1-1)

Nakładem Redakcji czasopisma „**Biesiady Literackiej**” w Warszawie przy ulicy **Chmielnej Nr. 8**, świeżo wyszedł wykonany w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym zagranicą,

PORTRET KOLOROWANY

## ADAMA MICKIEWICZA

i sprzedaje się na warunkach wyjątkowych dla prenumeratorów „**Biesiady Literackiej**” po cenie **rs. 1**. Cena sklepowa tegoż portretu jest **rs. 5**.

(R. i Fr. 522)

(6-4)

## Francuzka

życzy sobie udzielać lekcji języka francuzkiego i konwersacyi w domach prywatnych. Wiadomość w Redakcyi.

(0-5)

## SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 fun. po 85 kop. — kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korey, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. **Na całe wagony z dostawą przed drwalnię**, wagon węgla grubego 11,000 kilo. (110 korey) 76 rs., także kostkowego 73 rs. **Drzewny węgiel** korzec rs. 1. **Koks** rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każda ilość. **Zwózki węgla obcego dopełnia: z osobowej stacyi** — za wagon grubego rs. 4, kostkowego rs. 4 1/2. **Z towarowej stacyi** — za wagon grubego rs. 5 1/2, kostkowego rs. 6.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13-7)

## Konie, Karetą, Powóz, Bryka i Sanki

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karetą na wesela, chrzty i pogrzeby — **rs. 5**. Powóz **rs. 3** za trzy godziny użycia. Karetą na wieczory na całą noc **rs. 10**.

(13-7)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański**.

Дозволено Цензурою.

W drukarni F. Balshatowskiego w Petrokowie.

rzę musi się tuć, bo dachu niema... A miadem ci ja, miadem—jedno mi ten niecnota wydarł, bodaj go porjorn trzasł !!

Machnął ręką i naswistywał coś poczół.

Staszek przyglądał mu się z ciekawością. Stał ry wzbudzał w nim mimowolnie politowanie... Wstał tedy i zbliżył się do niego.

— Waszność tutejszy?—zapytał.

Nowoprzybyły nagle zagabnięty oczy rozwarł.

— A waszności co do tego? — odparł rezolucyjnie.

— Myślisz, że odzież dzurawa to każdemu kpic wolno? W drogę nie wchodzę nikomu...

— Suplikuję pokornie o przebaczenie, jeżeli waszność pana obraził... Przejedny jestem... na polas stanąłem tutaj, a że gęby do nikogo otworzyć niemam, chciałbym z wasznością pagawędzić. Gdy zaś łaska—na wieczernę proszę...

Szlachcic zmierzwił go oczyma, spuścił z tonu.

— Ano... to co innego. Myślam, że wasz drwin-kujesz... Ja bo choć prawie zebrał, ale bene natu-Byłem ci i posesionatus... nie tak jak dziś... Miało się i ziemię własną i szkatułę nie pustą... teraz goły człek jak bizun...

— Nieszczęście jakie? — zagabnął Staszek.

— Cożby innego? Krzywda mi się stała... Kott sąsiad do niki mi obdarł, procesem z chaty wypę-dził i na nędzarza wykirował... Widać się teraz z kąta w kąty, zmiłowania bozego czekając... Aby do-grobu przedzi, aby zniechęcać... Takie życie niepo-tem...

— A gdy mię waszność traktować masz—daj gorzałki! Tunek wyborny bo pamięć zalewa... Hal hal Człek się spije i zasypia.

Staszek na zydówkę kiwnął by miarkę nalata.

— Nie takim był dawnej... O Witeckich sły-szałeś waszność? Pieczętujemy się Toporem. Rod-pecziwy i znacny. Ano... co z tego? Dzisiaj-em

— 49 —

— 52 —

się na białych powiekach, poruszając co i raz leciuchno, niby za powiewem wietrzyka... Nosek zgrabniutki nieco greckiej struktury, mozdrza miał różowe, szybko falujące — pod nim usteczka wyrzeźbiła natura do malin soczystych podobne, a jakby wzywając, aby je całować i całować bez końca. Całość tej twarzy wydawała się na pierwsze wejście dziecięcą, naiwną, ulotną... rzekłbyś — oczki czarne pami podkomorzyny Howieckiej, patrzyły jeno na jasne widoki... że złyła tylko uśmiechami i wszelką radością, jakiej może dostarczyć świat. Atoli wrażenie to było chwilowe. Bliższa obserwacja przekonywała, że większa część tej pustoty dziecinnej była udaną; że podkomorzyna w istocie nie należała do ulotnych motylów, co z kwiatka na kwiatek jeno przelatują, dobierając z barw kielichów wzoru do swej sukienki i pijąc z nich słodycze same. Często — na twarzy jej osiadał wyraz znużenia, tęsknoty... można też było usłyszeć i lekkie westchnienie dobywające się z jej piersi. Trwało to atoli krótko i mijało... znać podkomorzyna nie chciała, by ktokolwiek spostrzegł co się w jej duszy dzieje—bo wnet westchnienie zastępowała śmiechem, a tęsknotę i znużenie figlikiem ocząt, który istnym był lepem na mężczyzn.

To też otaczał ją rój adoratorów, osobiwie zaś od śmierci pana podkomorzego jej męża. Trza bowiem wiedzieć, że wydano ją za męża nader młodo, za pana Onufrego Howieckiego, który się niestety śliczną małżonką długo nie nacieszył.

Człek to był starzec, złamany i wiekiem i zbytnio hulaszczem życiem, zmarł w pół lata po ożenieniu na dychawicę, pozostawiając wdowie prócz żałoby, piękną fortunę w ziemi i gotowiznie.

Domyśleć się łatwo, że maryjaż ten sklecony został pod przymusem rodzicielskim, podkomorzyna tedy wielce się śmiercią męża nie troskała.

Samą zostawszy do Warszawy się przeniosła,

wał i animumsz pokazny. Wzrost miał średni, krok zdradzał niepewność, skrukiem wieku czy też życia niewstrzymiżliwego, które mu twarz zeszedło pur-purowym rumieńcem i obrzmiałością wstępną. Wej-złiwy — wásiska do góry zakręcał, fantazyj sobie do-dając.

— Dawaj gorzałki psiajuchno! — krzyknął stamąwszy przed szynkiasem, rzuciwszy garść pieniążków drobnych.

Zydówka milcząc odmierzyła mu żądanego napoju, stała potem napowrót wzięwszy się do roboty.

Przybyły tęgi ehanst z miarki pociągając, epłunął, otarł wásów i chlebem zagryzł.

— Aaron gdzie? — spytał krótko.

— Gdzie ma być? — odparła zydówka. — Do-ma jest...

— Coż u was? Pusto... głuchoo... Lepiejby wam-tę budę spać, bo die z niej nie macie... Pies nie zajrzy... Ja jeden tyko... Hal hal Staj gośc...

Rozemiał się dziwnie jakoś.

— Staj gośc — powtórzyl przemilczawszy — bo indziej takich nie przyjmują... Póki grosz w ka-lacie był, a ziemi kęs, a dach własny... drzewi wszę-dzie otworem, dziś—forn ze dwora... Tak się zawdy dzieje...

Splunął.

— Hej... dawaj mi gorzałki niecnoto! — wrzamał nagle pięć w stół wając. — Dawaj wnet, bo mnie robak gryzie... Zalać go! Zatruc! Kąsa, szarpie, doekwieta, człek ledwie nie oszaleje...

Z kieszeni wytrząsał groszaków kilka i znowu się napił gorzałki.

— Nędzne życie... nie warto mruknać znowu siadając. — Sprawiedliwośći niema... człek niepewny własnej koszuli... Stare lata, włos siwy, a jak zwi-

— 48 —

— 45 —

zostaw mnie... Apage satana !! — jęczał pan Bartosz żalobnie.

— Tyś prawdziwym szatanem człecz... — dźwięczał głos inny, poważny a surowy — krzywda, którąś wyrządził, o pomstę do Boga woła... Zbrodniem jesteś niepoprawnym, gorszym od dzikiego zwierza... Podłą masz duszę, nikiżemnością żyjesz, która bodaj cię zgubiła...

— Fałsz... Nieprawda... Kłamstwo! — bronił się Bartosz.

— Tak samo, jakies ty uczciwy. I potrzebaż ci krzywdy sierociej? Mało jeszcze nagromadził ci dobytku... Redde quod debes! wołam do ciebie nikiżemniku, w imię władzy, którą mi suknia nadaje...

— W spokoju mnie ostaw!

— Nie! Głosem jestem krzywdy bliźniego, głosem pomsty bożej... Do skrucy cię wzywam i pokuty... Upamiętaj się zapamiętały w grzechu człowiecze, albowiem czas jeszcze...

— Niewinnym! — powtarzał pan Bartosz głosem błagalnym. — Okoliczności złożyły się dziwnie...

— Nie kłam obłudny... Grzech ci serce w skąłę przetworzył! Redde quod debes wołam, zanim, gdzieindziej rachunek zdać ze spraw niecnych staniesz.

Więcej rozróżnić nie mógł podstolic — zozmawiający zniżyli głosy, słyszał tylko jęki stryja i wciąż gromiący ton przeciwnika.

— Co się to znaczy? Co to jest? — zapytywał sam siebie.

Sen go odbiegł; złowrogie uczucie nim owładło. W postyszanej rozmowie jawnie widział sprawę jakąś nieuczciwą, której był przyczyną stryj rodzony.

Wzdrygnął się mimowoli—przeżegnał.

Rogata dusza.

Wiek go zmac zlamal, nagarbil ramiona, zora-  
twarz w zmarszczki — ale przytem fantazyje zach-  
zujcej rozpaczliwa nędzę.  
lych, — w odziedzy oddartej, pokatanej, brudnej, wsk-  
do góry podniesionej, okolonej strzępami włosów bia-  
sca, który się dziwnie zaprezentował: wtoczył się  
Milczenie w izbie przetrwało wejście nowego go-  
zwracona uwagi, jak gdyby go wcale nie było.  
leżał czarny i krajancki zeschłego sera. Na gościu nie  
nię stały miarki blaszane, haszki z gorzalką, chleb  
ra żydowska, robione na drutach ponoczące... Przed  
wnianych, za którym siedziała przydka jak noc, sta-  
ciw wchodu szynkwas otoczony rodzajem szlachet dre-  
wym, przez który strzechę można było oglądać —  
Izba karczemna była wielka, z pulapem dziurna-  
W oczekiwaniu siadł podstolic na ławie.

lecenie.  
Skrzywiwszy się Aaron poszedł wypęknąć po-  
wi. — Jaj mi usmaż i gorzalki daj niezwiększając.  
— Nocować nie będę — zamknął gębę żydo-  
cily Staszka.  
stwo i odór, który tam panował, stanowczo zniechę-  
własną izbę odstępnie gościowi, ale brud, niechluj-  
wego kąta w całej budowli nie było: Aaron chciał  
tohami.  
Okazało się po bliższym rozpatrzeniu, że uzo-  
Wszedł do karczmy, za nim żyd czapiąc pan-  
gotuj ino dla mnie izbę i dawaj co masz zjeść...  
zapraszając — rzekł opędzając się natęto. — Przy-  
— Skorom stanę, nie potrzebujesz mnie żydzie  
gować.  
jak zwykłe każdy karczmarz, aby tylko co mógł uar  
naprzeciw żyd Aaron, gospodarz na onę tabernie,  
zapraszając do siebie. Obiecywał wygody wszelkie,  
Gdy wózek przed wjazd się zatoczył, wybiegł

Różnorodne myśli tłoczyły mu się do głowy gro-  
madnie... mięszały wytwarzając najróżnorodniejsze wi-  
dziadła. Ledwie w parę godzin sen go wzięła — a gdy  
rankiem zbudził się znowu, zastał już stryja krzata-  
jącego się po komnatce. Pożegnał go krótko — wnet  
odjechał nie zyskawszy nawet życzliwego słowa.

— Szczerze ci mówię, nie rachuj na mnie — do-  
mawiał pan Bartosz na ostatku. — I Salomon z pró-  
żnego nie należy dzbana... Ludziom nie wierz, bo  
jedno kłamią a poduszczają... Ja niemam nic...

## V.

Rad był niezmiernie podstolic, że się misyi tak  
nieprzyjemnej pozbył. Gościna u stryja Bartosza da-  
ła mu się we znaki i wrażenie smutne sprawiła; oso-  
bliwie zaś rozmowa tajemnicza, którą w nocy sły-  
szał.

— Człek bez serca, skała, jak powiadał stryj  
Tomasz — mówił sam do siebie — odrodził się od  
braci, ani w nim poznać Trzecińskiego.

Podróż do Warszawy była długa i mozolna.  
Upały czyniły ją jeszcze przykrzejszą, konie zaledwie  
nogami powłóczyły. Nazajutrz po wyjeździe od stry-  
ja, zajechał Staszek na noc do karczmy przydrożnej.  
Budynek nieosobliwie się przedstawiał, jak ze wzglę-  
du struktury tak trwałości; a i wewnątrz nie znalazł-  
byś nie takiego, coby podróżnemu obiecywało wygo-  
dny spoczynek, lub posiłek dostatni. Atoli utru-  
dzenie swoje prawo ma, Staszek postanowił zano-  
cować.

— Ano, darować mu tego nie daruję... Przy-  
żyło.  
wini — wypil stary znowu co go do reszty rozma-  
Staszek na Aarona kiwnął, aby mu nie odma-  
nań przerywając i do szynkwasu się posunął.  
— Żydzie parazywy gorzalki, bo ubiję! — wza-  
łem się jak mogłem...  
po świecie, Bóg wie gdzie! Anom niewinny. Broni-  
tem ot, jak stoję... I dziecko jedyne dzisiaj tuła się  
wydarł... wazysko. Z rodzinnego zagona iść musia-  
— Masz wiedzieć, że tak było. Wazysko mi  
oii podstolic.  
— Wieg krzywy waszność doznajes? — wtra-  
kiem wylazła...  
Zdzierca... Niechota! Bogdajby mu moja krzywda do-  
i kwita... Goly ale nie hajdak... On co inszego... Kotri  
waj wypadki! Zawdym się jednak ostatek Witeckim  
— Co chcesz? — prawił skonyzwaszy. — By-  
I groszy nielada...

Miałem ci dwoje malowane

z fantazyją :  
Przekreślił czapki na ucho, tupnął i zanucił  
to rzeczy? Hai ha...  
bom głodny był sejmie... Witecki głodny? Styszarez  
mily podobasz mi się... I racyję miałes, żeś jeść dał  
Powiedz ci tedy... żeś mi się podobał! Jak mi Bóg  
rzekł ostarzy usta ledwie się na nogach trzymając...  
— Waszność znać człek jesteś do rzeczy —  
rzalką.  
dło aż mu się uszy trzęsły, zakrapiając co i raz go-  
Ten powtarzać sobie nie dał: siadł i zmatał ja-  
rej podstolic szlachcica zaprosił.  
Aaron tymczasem przywiódł jasecznicę, do któ-  
miał robić?  
wiesz? Nieprawda! Fortuna mi wydarło z rąk. Com  
zszedł jak widzisz. Kachmany i kij... Wstyd po-

dzie czas! I Bóg mu nie daruje... Witecki nie kiep  
by po nosie dał sobie grać komu...

Język poczał mu się plątać — wreszcie napój go  
zmógł, usnął stary na rękę wparty przy stole.

Chciał Aarona wypytać podstolic, kto zacz on  
szlachcic, ale właśnie w tej chwili nowi podróżni sta-  
nęli przed karczmą.

Zajechali dworno, ludno — kolasa wygodna na  
pasach, wozy dwa ładowne, prócz tego konno czte-  
rech szlachciców. Aaron zgięty pokornie, szwargotem  
głośnym jął zapraszać do wstępu, obiecując spoczy-  
nek wygodny i stateczny, tak samo jak podstoli-  
cowi...

— Jabym radził, aby dalej jechać — ozwał się  
jeden z konnych. — Pani podkomorzyna nie nawy-  
kła do podobnych spoczynków... Karczmę tę znam —  
żyd łże aż się za nim kurzy...

— Nocować wszak nie myślę, kochany rotmi-  
strzu — odparł miły do srebrnego dźwięku podobny  
głosik z wnętrza kolasy. — A spocząć chwilę cho-  
dby pod gołem niebem, bobym chyba z głodu u-  
marła.

Zaczem lekko niby piórko wyskoczyła z kolasy,  
wspierając się na ramieniu szlachcica, który z pośpie-  
chem je ofiarował, Aaron tymczasem łuczyno rozpa-  
lił i krzątał się po karczmie.

Wkrótce podróżni weszli do izby karczemnej.

Podstolic ciekawie patrzył we drzwi, a obaczy-  
czywszy wchodzącą niewiastę słupem stanął...

Byłaż bo doprawdy niepospolitej piękności... Śre-  
dni wzrost miała, twarz owalną, bieluchną, niby ala-  
baster o rysach tak delikatnych i harmonijnych, że  
niepodobna było wymarzyć coś doskonalszego. Pod  
czołem tkwiła para ocząt jak tajemnica czarnych, oko-  
lonych szerokim pasmem brwi, lśniących jedwab-  
sto. W onych oczętach błyskał istny żar, przesy-  
wający każdą pierś do głębi. Rzęsa długa rysowała